Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 27. Łódź, Wtorek 28 stycznia 1930 r.

Ministrowie Prystor i Kwiatkowski w Łodzi.



Po prawej stronie: Wojewoda Jaszczołt wita się z ministrem Prystorem, po wyjściu z wagonu. Po lewej: Wojewoda Jaszczołt w rozmowie z ministrami Kwiatkowskim i Prystorem. Fot. Meyer.

(Patrz strona 2-ga)

Zaręczyny księżniczki rumuńskiej Ileany

ze znanym śląskim magnatem.

Bukareszt, 28. 1. (Od wł. kor.) — Na zamku królewskim Sinaja odbyły się zaręczyny

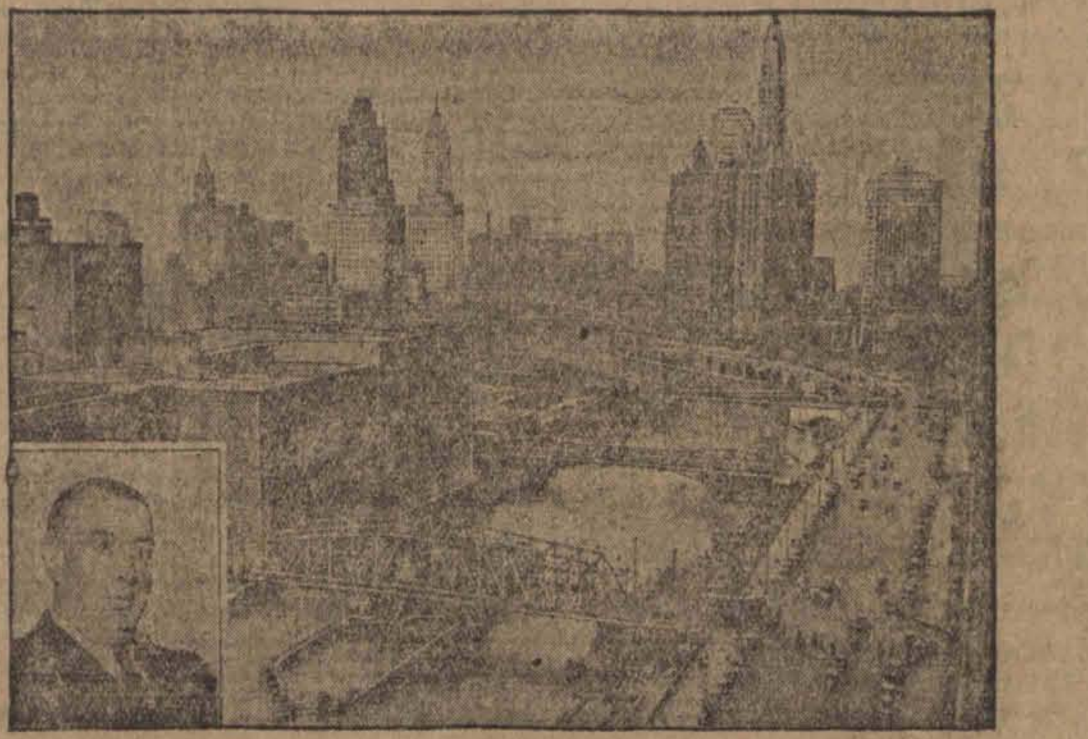
księżniczki Ileany

z Aleksandrem hrabią Hochbergiem, drugim synem księcia Pszczyńskiego. Księżniczka Ileana jest najmłodszą córką zmarłego króla Ferdynanda i liczy lat 21 Uchodzi ona za

najpiękniejszą księżniczkę

w całej Europie. Narzeczony jest synem znanego magnata śląskiego, który rości sobie pretensje do pochodzenia z rodu Piastów.

Bankructwo miasta Chicago.



Widok centrum miasta Chicago. Ostatnie depesze potwierdzają wiadomość o zupełnej niewypłacalności magistratu m. Chicago, drugiej po Nowym Jorku metropolji Stanów Zjednoczonych. Wszystkie banki odmówiły dalszych pożyczek. W dniu wczorajszym zostały zamknięte wszystkie szkoły. Urzędnicy i funkcjonarjusze miejscy nie otrzymali swych płac dekadowych. U dołu: Nadburmistrz William Thomson, którego pobłażliwość dla korupcyjnej gospodarki magistratu doprowadziła do katastrofy. (h)

Aresztowanie szajki handlarzy narkotykami.

Herszt własnoręcznie zastrzykiwał morfinę swym klientom.

Lwów, 28. 1. (Od wł. kor.)— Policja miejscowa aresztowała w dniu wczorajszym szajkę

handlarzy narkotykami.

Hersztem był Ignacy Radwanter, który sprzedając morfinę i kokainę własnoręcznie ją zastrzykiwał. Następnie aresztowano w aptece Sztencla Michała Dragana i Kazimierza Chmielewicza, którzy za fałszywemi receptami

pobierali morfinę.

Na ulicy Jagiellońskiej aresztowano fryzjera Etingera, — przy którym znaleziono 36 flaszeczek z morfiną. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

——xx——

P. Henryk Kawecki wojewodą grodzkim w Warszawie.

Warszawa, 28. 1. (Od wł. kor.) — Rada ministrów uchwaliła wczoraj przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej do nominacji na wojewodę grodzkiego w Warszawie

Henryka Kaweckiego,

naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

——xx——

Nieszczęśliwa ofiara ciekawości.

Tragiczna śmierć kupca.

Sosnowiec, 28. 1. (Od wł. k.) W Grudzieniu pod Sosnowcem zaszedł tragiczny a rzadki

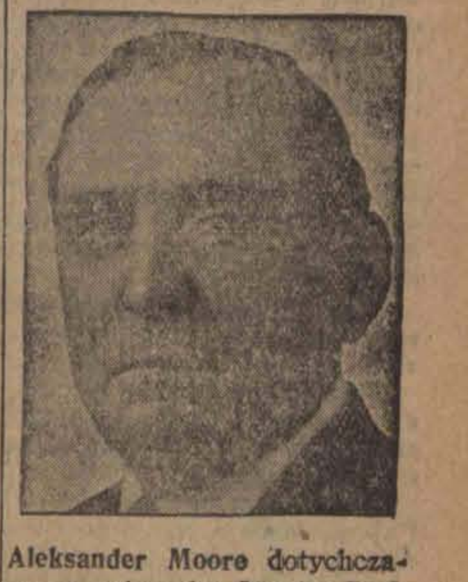
wypadek śmierci.

W jednym z domów powiesiła się niejaka Cieślikowa starsza już niewiasta. Powodem tragicznego czynu miała być nędza. Podczas usuwania trupa z mieszkania na schodach i w korytarzach tłum

komentował wypadek.

W pewnej chwili najbliżej stojący kupiec Ślenkowski został potrącony drzwiami z taką siłą, iż spadł ze schodów ulegając strzaskaniu czaszki. Zanim przybyło pogotowie ratunkowe nieszczęśliwa ofiara ciekawości zmarła.

PIERWSZY AMBASADOR STANÓW ZJEDNOCZONYCH W POLSCE.



Aleksander Moore dotychczasowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Peru wyjechał do Warszawy celem objęcia stanowiska pierwszego ambasadora amerykańskiego przy Prezydencie Rzplitej. (h)

Projekt nowej ustawy o podatku przemysłowym

zostanie przesłany do prezydjum rady ministrów.

Warszawa, 28. 1. (Od wł. kor.) — Ministerstwo Skarbu w najbliższych dniach prześle do prezydjum rady ministrów projekt nowelizacji ustawy

o podatku przemysłowym.

Projekt ten został już uzgodniony z instytucjami handlowo-przemysłowemi. Uwzględniono w nim najistotniejsze postulaty sfer handlowo-przemysłowych z dziedziny tego podatku.

CZICZERIN NA ŁOŻU ŚMIERCI?

Zagadkowa choroba.

Moskwa, 28. 1. (Od wł. kor.) — Krążą tu wiadomości, że stan zdrowia komisarza ludowego do spraw zagranicznych, Cziczerina, uległ tak

znacznemu pogorszeniu,

iż lada dzień spodziewać się należy jego śmierci.

Poseł Owsiejenko

u min. Zaleskiego

Warszawa, 28. 1. (Od wł. k.) Minister spraw zagranicznych Zaleski przyjął wczoraj

posła sowieckiego

w Warszawie Antonowa Owsiejenkę oraz posła niemieckiego Rauschera.

——xx——

NARADY GDAŃSKICH SENATORÓW Z RZĄDEM POLSKIM.

Gdańsk, 28. 1. (Od wł. kor.) — Jutro wieczorem wyjeżdżają do Warszawy senatorowie wolnego miasta Jewelowski i Wiercinski celem

przeprowadzenia narad

z rządem polskim w związku z rokowaniami handlowemi polsko-niemieckiemi.

——xx——

NOWY SZEF

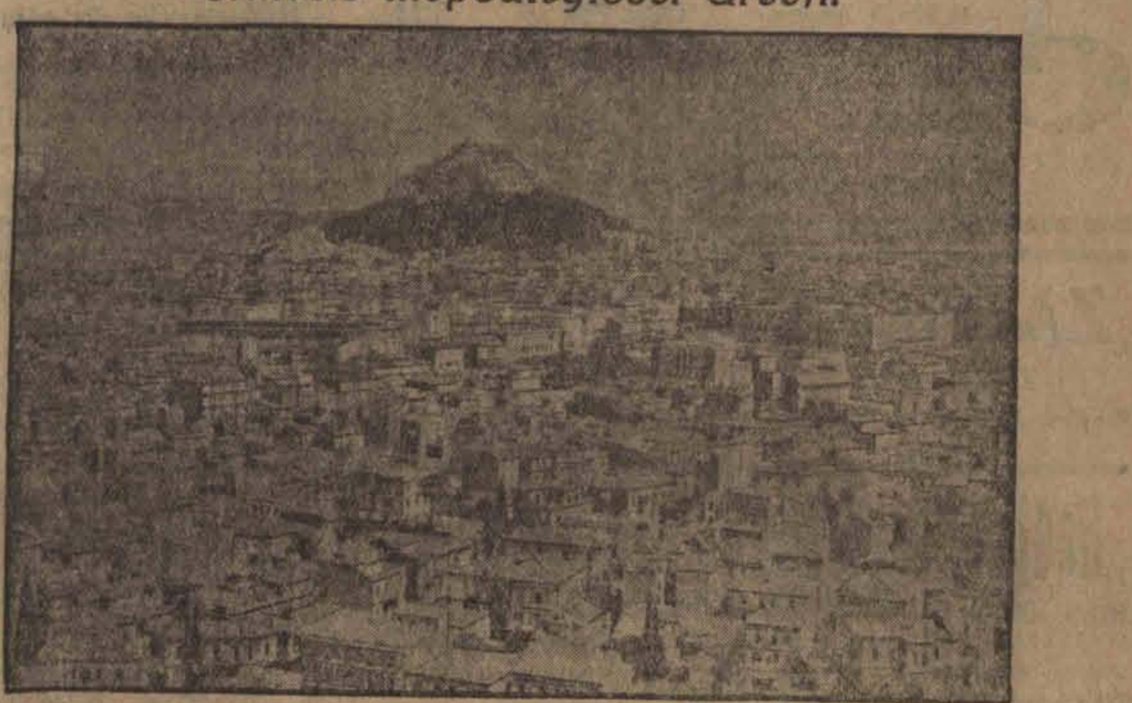
francuskiej misji morskiej w Warszawie.

Warszawa, 28. 1. (Od wł. kor.) — Przybył wczoraj do Warszawy nowy szef francuskiej misji morskiej

komandor Ceillier.

Komandor Ceillier objął stanowisko po komandorze Richardzie.

Stulecie niepodległości Grecji.



Widok Aten (na tle starożytnego Akropolisu). Przed stu laty, dnia 3 lutego 1830 został podpisany t. zw. protokół londyński, który uznał niepodległość Grecji i ostateczne wyzwolenie jej z pod jarzma tureckiego. Rocznicę tę Grecja święcić będzie nadzwyczaj uroczyście. (h)

Pobyt ministrów w Łodzi.

Rząd obiecał Łodzi większe zamówienia oraz wzmożenie ruchu budowlanego.

Łódź, 28. 1. — Wczorajszy pobyt ministrów w Łodzi był swego rodzaju sensacją, albowiem pomimo bliskości naszego miasta ze stolicą,

trzeba lata czekać

na taki ewenement.

Po przyjeździe do gmachu województwa, poszczególni naczelnicy wydziałów złożyli sprawozdanie o obecnej sytuacji gospodarczej w okręgu łódzkim. Wicewojewoda Różniecki zobrazował działalność samorządów i podkreślił zubożenie ludności, które nie pozwala przyjść z pomocą bezrobotnym.

Postulaty związków zawodowych.

O godz. 12 w południe minister Prystor przyjął przedstawicieli Związków.

Delegacja związku klasowego powtórzyła swe postulaty, zawarte w memorjale, a mianowicie: konieczność przedłużenia terminu zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, utworzenia funduszu kryzysowego, zorganizowania pomocy lekarskiej dla bezrobotnych, ubezpieczenia sezonowców, podwyższenie zapomóg, wstrzymanie podwyżki komornego, przyśpieszenia wyborów do Kas Chorych.

Minister Prystor przyrzekł rozpatrzyć te żądania i uwzględnić je w miarę możności.

Poseł Szczerkowski zwrócił się do ministra Kwiatkowskiego zarzucając że ministerstwo zbyt mało interesuje się

przemysłem drobniejszym

i nie udziela mu żadnej pomocy dyskontowej, jaką ma wielki przemysł. Dzięki temu wszystkie drobne przedsiębiorstwa przemysłowe, pozbawione kredytów,

wymierają,

przyczyniając się do ogólnej depresji.

Delegacja

związku „Praca"

powtórzyła również swe postulaty z memorjau: 1) Uchwalenie projektu ustawy o zabezpieczeniu społecznem, obejmującem ubezpieczenie na starość i inwalidztwo. 2) Zorganizowanie opieki nad pozbawionymi środków egzystencji weteranami pracy i inwalidami pracy. 3) Przedłużenie okresu zasiłkowego z 13 na 17 tygodni, w tych miejscowościach, gdzie to przedłużenie jeszcze nie nastąpiło. 4) Przyznanie prawa do zasiłków robotnikom, którzy pracują tylko 3 dni. 5) Przyznanie zasiłków robotnikom młodocianym. 6) Uchwalenie ustawy o przedłużenie czasu zasiłku do 26 tygodni, skrócenie t. zw. czasu wyczekiwania i zapewnienie bezrobotnym pomocy lekarskiej. 7) Rozszerzenie pomocy doraźnej na wszystkich bezrobotnych.

Delegacja

związków Chrześcijańskich

żądała ścisłego przestrzegania ustawodawstwa o ochronie pracy oraz przyśpieszenia sposobu przyznawania zapomóg bezrobotnym, którzy obecnie muszą oczekiwać po kilka tygodni na decyzję.

Przemysłowcy.

Delegacja przemysłowców przedłożyła również swój memorjał, skarżąc się na brak środków obiegowych, drożyzny kredytów i drożyzne produkcji. Przemysłowcy zażądali obniżenia niektórych podatków, zniesienia niektórych świadczeń, udzielenie kredytów itp.

Konferencja z reprezentantami społeczeństwa.

O godz. 5 po południu rozpoczęła się w urzędzie wojewódzkim konferencja z reprezentantami społeczeństwa łódzkiego. Pierwszy zabrał głos minist. Kwiatkowski.

Min. Kwiatkowski w przemówieniu swem oświadczył, że obecnie przeżywamy

kryzys konsumcji.

Prace prowadzone przez rząd dla złagodzenia kryzysu idą w trzech kierunkach: po 1) poparcia tych przemysłów, gdzie ingerencja rządu może sięć najdalej, jak naprzykład przemysłu górniczo-metalowego, którego sytuacja wiąże się ze sprawą budowy kolei; 2) poparcia ruchu budowlanego: na pierwszem miejscu stoi budowa

domów robotniczych.

W roku 1930-ym ruch budowlany będzie znacznie większy, aniżeli był on w roku 1929 3) w najbliższym czasie mają być zmobilizowane zamówienia rządowe

dla przemysłu włókienniczego

i w drodze konferencji z organizacjami przemysłowców zostaną one odpowiednio rozdzielone. Dalej minister wskazuje na konieczność organizacji przemysłu, która w okresie kryzysu właśnie może silnie wpłynąć na jego złagodzenie. Chcąc umożliwić polskiemu przemysłowi włókienniczemu rozszerzenie możności zdobywania nowych rynków zbytu, rząd będzie czynił wszystkie wysiłki, aby zwiększyć i przyśpieszyć zwrot ceł na towary eksportowane.

Kończąc oświadczył p. minister: Nie wolno ulec depresji, należy walczyć na każdym odcinku.

Zkolei zabrał głos

minister Prystor,

który mówił m. in.:

Klasa robotnicza przechodzi dziś kryzys bardzo ciężki. Łódź, miasto oparte na przemyśle włókienniczym, posiada rzesze robotnicze, wycieńczone długotrwałą złą sytuacją gospodarczą. Rząd przedsięweźmie różne środki, celem złagodzenia tej sytuacji. Środki te można podzielić na zasadnicze, działające na dłuższą metę oraz doraźne. Do pierwszych zaliczyć należy będącą na ukończeniu t. zw.

ustawę scaleniową,

zabezpieczającą robotników na starość. Dalsze wysiłki rządu dotyczą akcji budowlanej. Rząd konsygnuje kapitały aby pchnąć choć częściowo

sprawę mieszkaniową

naprzód. Z funduszu budowlanego zakładów pracowników umysłowych, Łódź otrzyma 5 i pół milj. zł. Poza tem rząd wykańcza nowelę do ustawy o Funduszu Bezrobocia. Nowela ta zmniejsza wiek uprawnionych do zapomóg

do lat 16-tu

oraz przewiduje rozszerzenie granicy terminu zasiłkowego.

Poza tem jest zapoczątkowana akcja pomocy dla tych bezrobotnych, którzy wyczerpali określony zasiłek. Akcja ta uległa lizowana przez Radę ministrów rozszerza bardzo wydatnie działalność Funduszu Bezrobocia.

Poza tem rząd zwraca się do społeczeństwa łódzkiego o zawiązanie

komitetu pomocy

dla najbiedniejszych.

W tym celu rząd — mówił minister — za mojem pośrednictwem składa na ręce p. wojewody

miljon zł.

Sądzę, że ten apel znajdzie odzew w sercach społeczeństwa łódzkiego.

Ostatni zabrał głos p. wojewoda Jaszczołt i dziękując pp. ministrom za ich przybycie, oświadczył, iż w tym akcie rządu widzi jego wyraźną i zdecydowaną wolę przyjścia Łodzi z pomocą w momencie tak ciężkiego kryzysu.

Skład osobowy komitetu obejmie czynniki: państwowy, duchowy, samorządowy, przemysłowy, handlowy, rolniczy, związki zawodowe i czynnik obywatelski.

Wieczorem o godz. 19 ministrowie wyjechali pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

Napad bandycki pod Piotrkowem

Nocna strzelanina we wsi Gąsiennica.

Łódź, 28. 1. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy w liczbie 4-ch dokonali niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na dom Stanisława Giery, zamieszkałego we wsi Gąsiennica, w powiecie piotrkowskim.

Działając pod osłoną nocy złoczyńcy otruli psa kawałkiem mięsa

przepojonego arszenikiem,

poczem wygniótłszy szyby wtargnęli do mieszkania Giery i steroryzowawszy omowników

rewolwerami,

zrabowali biżuterję, nieco gotówki i bielizny łącznej wartości około 2.000 złotych, poczem zbiegli, grożąc wymordowaniem całej rodziny na wypadek zawiadomienia. Wieśniak jednak nie przerażając się pogróżkami wybiegł za bandytami i strzelił do nich kilka razy z dubeltówki. W odpowiedzi uciekający złoczyńcy obrzucili wieśniaka i towarzyszącego mu parobka

gradem kul rewolwerowych.

Parobek niejaki Wincenty Mruczek został ranny w nogę. Giera wyszedł z pościgu bez szwanku. Bandyci zdołali zbiec.

Zarządzony za nimi pościg policyjny nie dał narazie pozytywnego wyniku. Dalsze poszukiwania trwają.

——xx——

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Dług Polski we Francji został skonsolidowany na 2 miljardy franków, płatnych w ciągu 62 lat.

(—) Komisja budżetowa w trzeciem czytaniu przywróciła niektóre skreślone pozycje.

Kobieta zmiażdżona przez tryby.

Rozpacz chorego męża.

Łódź, 28 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych we wsi Powców gminy Iwanowice, pod Kaliszem wydarzył się strząsający grozą wypadek. Oto podczas młócenia zboża u gospodarza Jakóba Roszklina uległa śmiertelnemu wypadkowi zamężna córka jego 23-letnia Marjanna Woźniakowa. Woźniakowa pochwycona została przez żelazny wałek,

ciągnący maszynę.

Zanim zdołano maszynę zatrzymać nieszczęśliwa została formalnie zmiażdżona przez tryby. Zbroczone krwią szczątki kobiety zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin lekarskich. Wieść o wypadku podziałała deprymująco na chorego męża Woźniakowej — 27-letniego Ludwika, który porwawszy się z łóżka wybiegł w bieliźnie tylko w pole i rzucił się do

głębokiej sadzawki.

Zdołano go jednak w porę wyciągnąć z wody.

——x——

Ppułk. Zawiślak wyjechał do Pińska.

Łódź, d. 28 stycznia. W dniu dzisiejszym opuścił Łódź, po kilkuletniej służbie i udał się do Pińska na stanowisko dowódcy 84 pułku piechoty — podpułkownik Józef Zawiślak.

Na dworcu Łódź-Kaliska zebrali się oficerowie i podoficerowie 28 pułku Strzelców Kaniowskich, którzy żegnali swego kolegę i przełożonego. (x)

——x——

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Bójka na dworcu kolejowym w Koluszkach

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28. 1. W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych w bramie przy ulicy Zawadzkiej 2, otruła się amonjakiem 20-letnia Zofja Fijałkowska, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Zachodniej 54. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

* * *

W bramie przy ulicy Konstantynowskiej 72 został pokłuty nożami

14-letni Władysław Góral,

syn dozorcy, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 4. Chłopiec odniósł głęboką ranę klatki piersiowej. Karetką pogotowia przewieziono go do szpitala.

* * *

Na dworcu kolejowym w Koluszkach wynikła wczoraj popołudniu bójka w czasie której uległ nadwyrężeniu klatki piersiowej oraz złamaniu dwóch żeber 30-letni Jan Stasio, zamieszkały we wsi Stare-Chrusty.

Ofiarę bójki przewieziono do szpitala miejskiego w Łodzi.

Sprawców krwawej bójki aresztowano.

——xx——

Nadużycia w urzędzie zbożowym w Zbarażu.

Aresztowanie naczelnika.

Lwów, 28. 1. (Od wł. kor.). Podczas kontroli przeprowadzonej w urzędzie zbożowym w Zbarażu przez inspektora dyrekcji lwowskiej wykryto znaczne

nadużycia finansowe.

W toku śledztwa zawieszono w czynnościach naczelnika urzędu Chrobowego, który zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za sprzeniewierzenie.

——x——

Gałązka drzewa zabójcą.

Tragiczny wypadek na polowaniu.

Lwów, 28. 1. (Od wł. kor.)— Dzierżawca spółki łowieckiej w Seredyńcach Wojciech Paliwoda, tropiąc wraz ze swym strzelcem, Piotrem Rychlewskim, postrzelonego zająca, zaczepił gałęzią o spust dubeltówki i

spowodował wystrzał.

Nabój trafił w głowę Rychlewskiego, odrywając mu ucho i część czaszki. Rychlewski padł trupem na miejscu.

Ogłoszenia drobne.

PRAGNĘ OŻENIĆ SIĘ Z „MISS GERMANJĄ"!

Oferta matrymonjalna rolnika.

Walka o tytuł „najpiękniejszej kobiety" rozgorzała we wszystkich stolicach państw europejskich, jak również poza oceanem w Ameryce. Kiedy w Polsce tegoroczna Miss Polonja jest jeszcze niespełnionym snem kilku tysięcy kandydatek stających do konkursu piękności, to w Berlinie wybór najpiękniejszej kobiety Niemiec już nastąpił. Jury miała tam niezwykle ciężkie zadanie. Zgłosiło się bowiem

1832 dziewcząt

z różnych stron kraju. Z tej liczby dużo dziewcząt odpadło: idealnie pięknych kobiet — zdaniem jury znalazło się tylko 137

W reprezentacyjnej sali Hotelu Kaiserhof w Berlinie pokazały się one szerszej publiczności, które przez aklamację decydowała o wyborze Miss Germany. I znowu większa część dziewcząt odpadła. Na końcu pozostało 18 dziewcząt: z nich wybrano na Miss Germany 18-letnią brunetkę, wysokiego wzrostu, prawdopodobnie polskiego pochodzenia pannę Dorit Nitykowską, rodem z Berlina. Z zawodu jest ona uczenicą szkoły dramatycznej, typ niezwykle piękny z paziówką i dobrą zgrabną figurką.

Podczas wyboru niemieckiej królowej piękności stanowił nimał sensację odczytany przez członka jury telegram, zawierający ofertę matrymonjalną

dla najpiękniejszej.

Niezwykła ta oferta ma treść następującą: „Do komitetu wyborczego „Miss Germany", Berlin. Pragnąłbym ożenić się z Miss Germany, której wybór dziś zostanie dokonany. Jestem zamożnym rolnikiem, liczę lat 32 i posiadam ładną willę nad morzem. Chciałbym koniecznie Miss Germany mieć za żonę. — Aczkolwiek jest ona mi osobiście zupełnie nieznaną, to jednakowoż będzie ona

zapewnie niezmiernie piękna.

Powiecie Panowie, że z ofertą w ten sposób zgłoszoną nie można będzie się poważnie liczyć, nie znając wcale przyszłej małżonki. To oczywiście jest loterja! Macie Panowie słuszność. Ale czy w normalnych warunkach małżeństwo nie jest loterją? Proszę Panów zatem o łaskawe pośrednictwo"...

List ten wzbudził dużo śmiechu i wesołości. Czy królowa piękności przyjmie tak miłą ofertę? Będzie ich

przecież tysiące...

Tymczasem w innych krajach wybiera się jeszcze niekoronowane królowe piękności: dnia 3 lutego staną one wszystkie w Paryżu do konkursu piękności Miss Europy — a zatem w światowym konkursie piękności w Rio de Janeiro czeka na nie tytuł „Miss Uniwersum" i 10 tys. dolarów amerykańskich.

Głuchy telefon.

Nowe cuda techniki.

Koła fachowe oznajmiają, że na targu telefonicznym znajdują się już dwa nowe wynalazki oba bardzo ważne, oba dające się zastosować do każdego aparatu telefonicznego, a wprost sobie przeciwne. Jeden z nich to wynalazek niemiecki, dokonany przez niejakiego Schmidta i nazywa się „Makrofon". Drugi narodził się w Ameryce, a nazwa jego opiewa po angielsku „Hush-Aphone".

„Makrofon" jest kombinacją

telefonu, głośnika

i bardzo wrażliwego mikrofonu a idea jego jest zupełnie zrozumiała. Przy jego zastosowaniu siedzi się spokojnie przy biurku i pracuje, a pomimo tego, kiedy telefon zadzwoni, nie musi się wstawać brać słuchawki do ręki i przykładać jej do ucha, gdyż aparat mówi głośno tak, że go w całym pokoju słychać. Słuchający odpowiada, nie do rurki mikrofonowej tylko mówiąc spokojnie, przed siebie, tak, jakby rozmawiał z osobą, znajdującą się w pokoju.

O wiele cudowniej i dość niezrozumiale, dopóki nie nadejdzie dokładny opis aparatu, przedstawia się wynalazek drugi „Hush-Aphone", który w zastosowaniu byłby o wiele donioślejszy od „Makrofonu", gdyby okazał się

istotnie praktyczny.

Jego zasadą jest, że aparat, który także można przystosować do każdego telefonu pochłania zupełnie głos, naturalnie nie głos w słuchawce, tylko głos odpowiadającego do mikrofonu. Nikt ze znajdujących się równocześnie w pokoju, podczas rozmowy telefonicznej, nie słyszy nawet najsłabszego dźwięku, tak, że odpada wszelkie przeszkadzanie w pracy przez rozmowę, albo kilka rozmów telefonicznych, prowadzonych w jednej i tej samej sali i że może być zachowana tajemnica telefoniczna, nawet w

obecności obcych osób.

Taki wynalazek zatem byłby ogromną ulgą dla nerwów w naszych czasach przesyconych hałasem.

Ten nowy głuchy telefon podobno w Ameryce został już wprowadzony w wielu biurach.

Niema uczniów złych lub leniwych!

KARTY ZDROWIA W SZKOŁACH —

wyjaśnią przyczynę niechęci do nauki.

Doniosła innowacja w szkolnictwie.

W roku bieżącym w kilku francuskich szkołach średnich wprowadzono niezwykle interesującą i doniosłą inowację, która niewątpliwie zainteresuje wkrótce cały świat,

a przedewszystkiem rodziców.

Twórcy tej inowacji wyszli z założenia, że podobnie jak prze prowadzana jest systematyczna opieka nad stanem moralnym i intelektualnym dziecka, wprowadzona być winna również stała opieka, wyrażająca się

w systematycznych badaniach

lekarskich nad zdrowiem fizycznem dziecka. Chodzi o to, aby zastosowano sposoby czuwania systematycznego nad dzieckiem pod względem higjenicznym, podobnie zresztą jak przez cały czas trwania jego nauki w szkole — ustawicznie podlega ono kontroli z punktu widzenia pedagogicznego.

Jeden ze znakomitych kierowników paryskiej szkoły średniej w związku z wprowadzonemi kartami zdrowia dla dzieci w szkole w następujący sposób formułował swoje uwagi: — Każdego roku, mówił on, widzę wielu nowych uczniów w szkole, o których poziomie kultury intelektualnej wiem bardzo wiele, ale o których nic wiem zgoła nic jeśli chodzi

o ich kulturę fizyczną.

Być może znajdują się między tymi nowowstępującymi natury bardzo delikatne, wątłe

o słabych sercach,

być może nawet w złym stanie płuc. Nie wiem nic o stanie ich zdrowia, nie wiem, jak należy się z temi dziećmi obchodzić, a przecież o tem wszystkiem, jako dyrektor szkoły, wiedzieć powinienem.

Inny pedagog jeszcze plastyczniej wypowiedział się w tej sprawie: — Gdyby nas „oświecono" nieco w sprawach lekarskich, jakże wiele moglibyśmy zdziałać, mówił ów pedagog. Z całą pewnością przecież mogę twierdzić, że w zasadzie niema uczniów złych i leniwych. Są natomiast dzieci, które chwilowo dla tej czy innej przyczyny nie są aktywne

i nie mogą wykonywać pracy.

Mojem zdaniem, główną przyczyną złych postępów w nauce jest przeważnie

niedyspozycja fizjologiczna,

której najczęściej nawet rodzice dziecka nie podejrzewają. Dla potwierdzenia swojej tezy, pedagog ów zaczął dbać o rozwój fizyczny swych dzieci, stosując się do wskazówek lekarskich i oto po dwóch latach skonstatował, że 80 procent dzieci, czyniących niedostateczne postępy — przeszło do kategorji **uczniów dobrych.**

W dniu 1 stycznia b. r. weszły tedy w życie tytułem próby karty fizjologiczne uczniów. Uczniowie szkół eksperymentalnych otrzymali książeczki indywidualne, opracowane przez lekarzy - higjenistów (twórcą głównym tych książeczek zdrowia jest dr. Chailly-Bert). Na pierwszej stronicy tej książki zdrowia wpisane są wszystkie szczepienia dokonane dziecku, a także wszelkie obserwacje lekarskie, wpisane przez lekarza domowego dziecka. Dalsze kartki zarezerwowane są na wpisanie

opinji lekarza szkolnego,

który bada dziecko conajmniej raz na semestr i wpisuje wyniki badań gardła, oczu, serca, płuc itp. Za każdem badaniem dokonywane są również pomiary dziecka. Jednocześnie lekarz wpisuje, jakie sporty specjalnie dziecku się zaleca, które z nich są mu dozwolone, a wreszcie — których stosować mu nie wolno.

W tych warunkach domowy lekarz, wezwany np. do chorego dziecka posiadającego szkolną kartę zdrowia, w ciągu kilku sekund zorjentuje się w skonstatowanych już uprzednio defektach i przepisanych zabiegach. Dalej — wychowawca fizyczny z karty tej zorjentuje się momentalnie, jak postępować ma z uczniem przy stosowaniu

ćwiczeń gimnastycznych i sportów.

Wreszcie — zarówno poszczególni nauczyciele, jak i kierownik szkoły są uprzedzeni przez lekarza o tem, czy i w jaki sposób należy oszczędzać ucznia przy nauce.

Jak widzimy, karta zdrowia daje wskazania higjeniczne całemu szeregowi osób, obowiązanych do czuwania nad zdrowiem dziecka w szkole, a nawet i poza szkołą. Karta zdrowia niewątpliwie

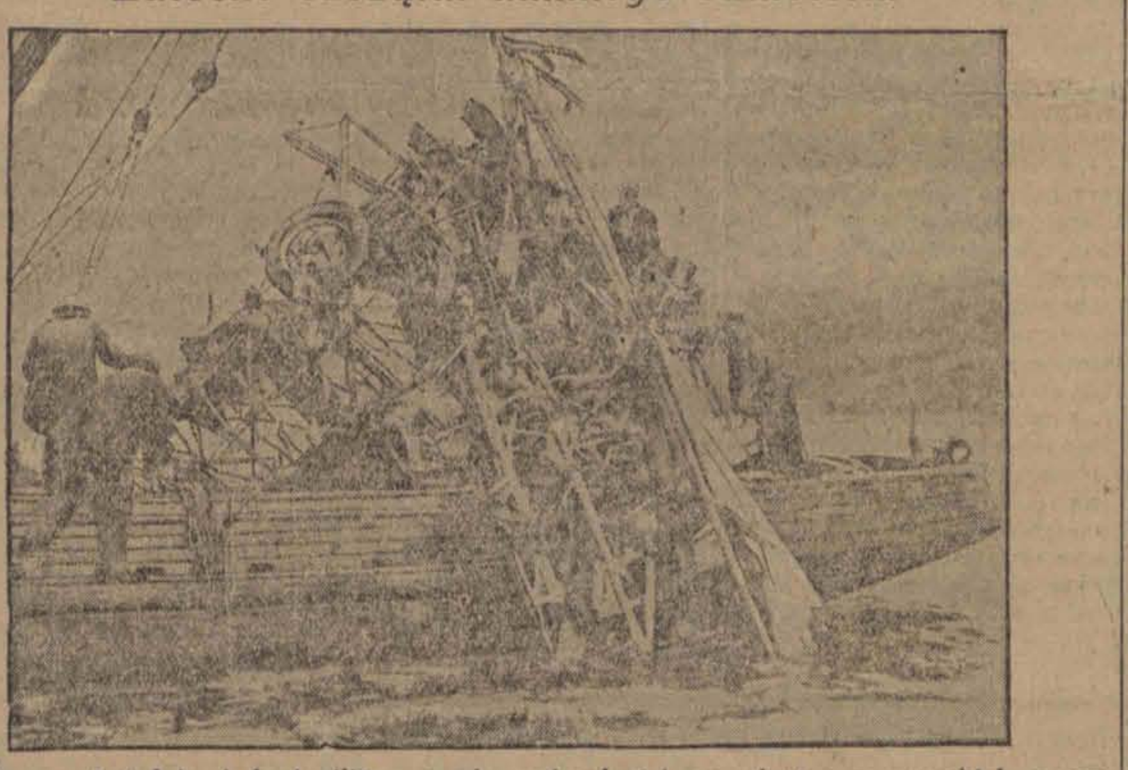
zda swój egzamin życiowy

i przypuszczać należy, że znajdzie ona stałe zastosowanie w szkolnictwie.

Oczywiście, bardzo wiele w tej sprawie pomóc mogą rodzice. Oni to domagać się muszą wprowadzenia kart zdrowia do wszystkich szkół w zrozumieniu dobra swych dzieci.

Można przypuszczać, że za przykładem Francji pójdą wkrótce inne państwa, a uczniowskie „książeczki zdrowia" we wszystkich krajach, a również w Polsce spełniać będą doniosłą dla zdrowia dzieci rolę.

Żałosne szczątki dumnego samolotu.



Przed dwoma tygodniami donieśliśmy o zderzeniu dwóch samolotów pasażerskich u wybrzeży kalifornijskich przyczem 15 osób odniosło śmierć. Obecnie po długich poszukiwaniach udało się wydobyć szczątki rozbitych samolotów, oraz niektóre zwłoki z dna morskiego. (h)

Czy znasz



piękniejszą ode mnie?

ROMAN ROM. (7



Powieść z życia Łodzi.

—XX—

— Ja, panie naczelniku, nie żaden cerber, tylko zwyczajny dozorca — tłómaczył się komiczny człowieczek.

— Czy w dniu dzisiejszym Emilowi Szturmowi nie składał nikt wizyty?

— Wizyty to nie, tylko przed wieczorem jakaś dryńda zajechała przed dom z dwiema paniami. Jedna to miała nawet walizeczkę w ręku.

Komisarzowi błysnęły oczy. Podbiegł do trupa i zaczął po kolei rewidować kieszenie. — Z jednej wydobył portfel, z którego wysypał na biurko całą zawartość. Wśród rozmaitych papierów i pieniędzy spostrzegł fotografję pięknej jasnowłosej kobiety z podpisem „Lucy". — Komisarz spojrzał na nią okiem znawcy, a potem podsunął pod nos dozorcy.

— Poznajecie?

Dozorca wlepił w fotografję głupawe oczy i po długim namyśle wykrztusił:

— Cosik mi się zdaje, że to ta.

Komisarzowi widocznie wystarczyła ta odpowiedź, gdyż przestał badać dozorcę i zwrócił się zkolei do wywiadowcy czekającego na dalsze dyspozycje.

— Obsadzić obydwa dworce kolejowe. Oprócz tego wysłać listy gończe do wszystkich komend. Z fotografji proszę zrobić odbitki.

Wywiadowca zabrawszy podobiznę, znikł za drzwiami.

Na tem zakończono wstępne śledztwo. Komisarz Poduski zadowolony z wyniku, polecił trupa odwieźć do prosektorjum i wystawić posterunek przed drzwiami. Następnie wyszedł w towarzystwie lekarza i innych na ulicę, gdzie oczekiwały auta, otoczone tłumem ludzi, których zwabił zapach krwi ludzkiej i dreszcz sensacji.

Nazajutrz późnym wieczorem do policjanta stojącego u drzwi podszedł elegancki mężczyzna i przedstawiwszy odpowiednie papiery od prokuratora poprosił o otworzenie drzwi wiodących do gabinetu zamordowanego. Posterunkowy na widok urzędowych pieczątek nie oponował i wypełnił prośbę nieznajomego. Elegancki pan bawił w gabinecie zamordowanego Szturma pół godziny.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

— No i cóż, czy pan wyjaśni mi ostatecznie tajemnicę zbrodni — pytał komisarz Poduski aresztowanego na miejscu wypadku starszego pana, którego dokumenty osobiste, jak stwierdzono wystawione były na nazwisko Ludomira Welskiego, Rosjanina, zamieszkałego przed wojną w gubernji moskiewskiej.

Welski na pytanie nie odpowiedział. Twarz pokryła się siecią zmarszczek, oczy wbite w jeden punkt stały się martwe. Długoby zapewne tak stał, gdyby zniecierpliwiony komisarz nie rzucił mu gniewnie:

— Proszę pana, po raz ostatni zwracam się z zapytaniem, co pan robił na miejscu zbrodni? Jeśli pan mi natychmiast nie odpowie, postąpię tak, jak mi nakazuje obowiązek, słyszy pan?

Welski nie drgnął, jedynie oczy przybrały wyraz zły i skryty.

Komisarz wyczuwając, że ma z wyrafinowanym ptaszkiem do czynienia, postanowił użyć ostatniego fortelu, by tym sposobem dotrzeć do sedna tajemnicy.

— Lucy, która w dniu zbrodni odwiedziła wraz ze swą towarzyszką Emila Szturma, została aresztowana, grozi jej tak samo, jak i panu śmierć...

Welski zerwał się jak oparzony, zbladł do tego stopnia, że komisarz przeczuwając nieszczęście, podsunął mu fotel. — Opadł całym ciężarem drgającego jakby w konwulsjach ciała. Jakiś niezrozumiały bełkot łączył się z rytmicznem tik takiem zegara i napełniał gabinet tajemniczą grozą. Welski powoli przytomniał, wreszcie zmęczony wykrztusił:

— Panie komisarzu, Lucy jest niewinna. Ona pańskich badań nie wytrzyma, tembardziej więzienia.

— Eee, przesadza pan — rzucił drwiąco komisarz Poduski i nacisnął guzik podręcznego dzwonka. W drzwiach stanęła wyprężona postać posterunkowego.

— Odprowadzić do celi, przedtem jeszcze raz zrewidować, zrozumiano?

— Tak jest, panie komisarzu — odpowiedział policjant i dał znak Welskiemu. W gabinecie pozostał komisarz.

Welski, zamknięty w ciemnej, lecz czystej celi, której meble składały się tylko z pryczy i krzesła, słysząc zgrzyt zamka uczuł dziwny ból w sercu.

Kroki oddalającego się klucznika, głośnem echem odbijały się od wąskich ścian korytarza więziennego, aż wreszcie ucichły. Pozostawiony samemu sobie Welski sięgnął do kieszeni po papierosa. Nie znalazł jednak ani jednego. Zdeterminowany zanurzył ręce z szpakowatej czuprynie. Ostatni promień zachodzącego słońca usiłował przedostać się przez zimną blachę, pokrywającą małe zakratowane okienko, ciekaw osobnika, o którym pisały wszystkie dzienniki, o którym mówiono na ulicach, w cukierniach i restauracjach. Nie mógł jednak przebić swem ożywczem tchnieniem pokrywy. Zrezygnował więc i uciekł. Cichą celę otulił mrok.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Władysław Lalewicz, dyrektor prywatnego biura detektywów w Warszawie, mimo stosunkowo młodego wieku, słynął na cała Polskę ze swych zdolności wywiadowczych. — Kilkadziesiąt zagadek, nad któremi głowiła się policja całego kraju, zostało w krótkim czasie wyjaśnionych. Lelewicz był rutynistą w swoim zawodzie, a przestępcy, których on ścigał drżeli.

Bowiem wiedzieli, że genjalny detektyw wcześniej czy później znajdzie się na właściwym śladzie. Najmroczniejsze labirynty krwawych tajemnic rozjaśniał dzięki nadprzyrodzonym zdolnościom i szybkiej jak błyskawica orjentacji.

Nadzwyczajne powodzenie pozwoliło mu z biegiem czasu rozszerzyć i zeuropeizować biuro. Zajął lokal złożony z kilku obszernych pokojów przy jednej z najruchliwszych ulic stolicy, posadził za biurkami zdolnych młodzieńców, których ciągnęła sława Nat Pinkertonów. Dużo kosztowało go zachodu zanim ich urobił i nagiął do swego niezawodnego systemu pracy. (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Statystyka ruchu autobusowego wykazała, że liczba pasażerów przejeżdżających tylko jeden kilometr stanowi 50 proc., przerastając w ten sposób przyjęte w założeniu oczekiwania. Ta kategorja, opłacających tylko 10 gr. za przejechany kilometr dotkliwie obciąża koszta eksploatacji i z tego powodu magistrat uchwalił wystąpić do rady miejskiej z propozycją podwyższenia opłaty dla pasażerów za jeden kilometr o 5 gr. Za zlikwidowaniem uprzywilejowanych 10-groszowych pasażerów wypowiedziała się również komisja finansowo - budżetowa rady miejskiej. Jak ustalono, najcięższym momentem przewozu pasażera jest wpuszczenie go do wozu i ulokowanie, pobranie opłaty wydawanie biletu, wreszcie wypuszczenie go z wozu. Te czynności i związane z niemi koszta, rozłożone na większą ilość kilometrów nie przeciążają obsługi i znajdują pokrycie. Inaczej rzecz się przedstawia w stosunku do pasażera, przejeżdżającego tylko jeden kilometr; niemal przez cały czas trwania przejazdu obsługa jest nim intensywnie zajęta. Taryfa opłat za dłuższe dystanse pozostaje bez zmiany.

• • •

Na dzień 25-ty b. m. przypada 175-ta rocznica powstania najstarszego uniwersytetu rosyjskiego — moskiewskiego. Celem obchodu tej rocznicy w Warszawie powstał komitet pod przewodnictwem prezesa Związku organizacji rosyjskich w Polsce, p. Gorłowa. Do komitetu weszli pp. prof. uniwersytetu warszawskiego Tadeusz Zieliński, członek honorowy uniwersytetu moskiewskiego i Aleksander Lednicki, b. wychowaniec tego uniwersytetu.

• • •

Od kilku dni bawi w Warszawie pani Kelog, żona prezesa Akademji umiejętności w Waszyngtonie, a bratowa twórcy „paktu Kelloga". Pani Kelog interesuje się specjalnie historją i życiem Królowej Jadwigi, dlatego też zwiedza te ośrodki, gdzie znajdują się pamiątki po Niej. Była więc w Królewcu, Krakowie, obecnie zaś czyni poszukiwania w bibljotekach warszawskich Ordynacji hr. Zamojskich, hr. Krasińskich i in.

• • •

Opracowano projekt budowy i przebudowy przewodów na stacji filtrów. Roboty rozpoczną się w marcu. Nowe przewody o wielkich średnicach oraz kilka wielkich kamer rozdzielczych będą doprowadzały wodę do filtrów pośpiesznych i do dotychczasowych filtrów powolnych. Filtry powolne uzależnione będą od pośpiesznych. Budowa przewodów potrwa rok. Jednocześnie prowadzona będzie budowa hali filtrów pośpiesznych.

• • •

Na posiedzeniu komisji ruchu przy wydziale technicznym magistratu na wniosek działu drogowego komisarjatu rządu rozważano sprawę regulacji pl. Teatralnego. Po wprowadzeniu 2 linij autobusowych, przecinających plac Teatralny, nowe rozplanowanie placu nie może być odkładane. Istnieją plany regulacji tego placu, których realizacja nie wymaga większych kosztów.

Robotnik pod stalowemi zwojami lin.

Antaba sprawcą smutnego wypadku.

Z Będzina donoszą:

Wstrząsający wypadek miał miejsce na stacji kolejowej w N. Będzinie.

W czasie ładowania do wagonu przez robotników Stanisława Kwiecińskiego, Wincentego Siwca i Marjana Czoka lin stalowych, podszedł ustawiacz kolejowy 37-letni Władysław Młynarski i wzywając ich do pośpiechu, oświadczył, żeby weszli do wagonu i dalej kontynuowali swą pracę, gdyż wagon ten będzie przetaczany. Gdy robotnicy znaleźli się w wagonie, Młynarski polecił spinaczowi przetoczyć ten wagon. Podczas przetaczania wagon z linami zaczepił antabą o inne wagony, stojące na sąsiednim torze doznając silnego wstrząsu, co spowodowało, że znajdujące się wewnątrz zwoje lin stalowych pospadały, przygniatając swoim ciężarem pracujących Kwietnia i Siwca. Kwiecień doznał złamania kości miednicy oraz przedziurawienia pęcherza moczowego odłamkami kości i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej w kilka dni potem **zmarł.** Siwiec zaś doznał złamania nogi.

Młynarski odpowiadał wczoraj przed Sądem Okr. w Sosnowcu za spowodowanie śmierci Kwietnia wskutek nieprzestrzegania przepisów art. 22 instrukcji tymcz. dla służby przetokowej, lecz z braku dowodów winy, został uniewinniony.

Zięć w zgodzie z teściową

Protest wierzycieli.

Z Czortkowa donoszą:

Zgłosili się do władz prokuratorskich tutejszego sądu okręgowego, kupcy czortkowscy i zamiejscowi z doniesieniem na niejaką Ryfkę Feuerstein z Czortkowa, która prowadząc od szeregu lat hurtowy sklep towarów korzennych, zawiesiła w ostatnim czasie wypłaty. Jak wykazały dochodzenia policyjne właściwą przyczyną upadłości w danym wypadku było wystawienie przez Feuerstein

pozornego weksla

na kwotę 800 dolarów na rzecz niejakiego Józefa Lewita, narzeczonego swej córki, któremu chciała dłużniczka zabe[z]pieczyć w ten sposób przyrze[k]cany posag.

Lewit zaskarżył wręcz[o]ny mu pozorny weksel i uzys[kał] zajęcie całego sklepu, t. j. wsz[y]stkich towarów i inwentar[za] swej przyszłej teściowej. [I] wierzyciele mieli wobec te[go] stanu rzeczy odejść z kw[it]kiem.

Po ustaleniu tych okoliczn[o]ści

aresztowano teściową

i jej pomysłowego przyszłe[go] zięcia, a wierzycielom pozos[ta]je droga unieważnienia tej [f]rygodnej tranzakcji i poszu[ki]wania swych pretensyj.

TRUP KOBIETY BEZ GŁOWY i NÓ[G]

wyłowiony z małej rzeczki.

Z Gniezna donoszą:

Przed kilku dniami całe Rogowo i okolica wstrząsnęła potworna w swej ohydzie wieść o znalezieniu w korycie rzeki Wełny na terenie gminy Cotoń trupa kobiety **z odciętą głową** i z odciętemi poniżej brzucha nogami. Głowę znalazły dzieci zawiniętą w gazety i w papier pergaminowy w lesie majętności Modliszewko w powiecie gnieźnieńskim. Ciało znaleziono przypadkowo.

Niejaka panna Wałecka z Dziadkówka, przechodząc przez mostek nad korytem Wełny od strony Dziadkówka do Cotonia, w miejscu gdzie rzeka skręca pod prostym kątem zauważyła wystający z wody jakiś przedmiot, podobny do ręki ludzkiej. Zaciekawiona tem podeszła [bli]żej i ku swemu ogromne[mu] przerażeniu w czystej [jak] kryształ wodzie, zobaczy[ła] zmasakrowany, bez głowy [i] bez nóg, tułów ludzki. Ponad[to] piersi trupa rozerwane jeszc[ze] były dwiema głębokiemi ra[na]mi, zadanemi nożem lub szt[y]letem. Gdy pierwsze przera[że]nie minęło, pobiegła śpiesz[nie] do najbliższego gospodarza [za]wiadamiając go o tem, zaś t[en] po stwierdzeniu faktu, zawia[do]mił sołtysa. Sołtys niezwło[cz]nie o strasznem odkryciu [za]wiadomił władze sądowe [w] Żninie. Posterunek P. P. wy[]słał nad rzekę swoich funkcj[o]narjuszy, którzy zwłoki wy[łowi]li.

Wieść o wypadku rozniosł[a] się lotem błyskawicy po ca[łej] okolicy i ściągnęła na miejsc[e] wypadku niezliczone wpr[ost] tłumy. Wśród nich znalazła [się] matka pewnej dziewczyny, k[tó]ra w dniu 23 grudnia ub. r. [w] tajemniczy sposób zniknęł[a]. Władze policyjno-sądowe w[zię]ły się natychmiast do energi[cz]nego śledztwa, w trakcie któ[]rego aresztowano domniema[ne]go zbrodniarza, syna zamożn[ej] gospodyni — wdowy z Co[to]nia p. Grafkowej, Jana Graf[ka] a tego samego dnia popołudn[iu] aresztowano jego matkę, w[y]żej wymienioną Grafkow[ą]. Aresztowanie nastąpiło na [tej] podstawie, że w trupie zamo[r]dowanej dziewczyny rozpozn[a]no służącą Grafkowej niej[aką] Cichowiczównę, która w d[niu] 23 grudnia ub. r. wyszła z [do]mu w celu udania się do ma[tki] mieszkającej w Lubczu i od [te]go czasu zniknęła bez śla[du]. Mieszkańcy wioski Cotoń [w] myśl przysłowia: „wiedzą [jak] śledzi jak kto śledzi". pr[zy]puszczają, że morderca jest [] letni syn Grafkowej, który [w] ten zbrodniczy sposób ch[ciał] się pozbyć kochanki.

KRATECZKI.

Fryderyk — ale nie Wielki.

Dwa kwity.

Potrzeba jest matką wynalazków powiada stare, mądre przysłowie, dlatego też ludzie, którzy nie mają pieniędzy, wysilają swe umysły nad wynalezieniem sposobu zdobycia gotówki. Jeśli jednak istnieje matka, to z natury rzeczy musi istnieć i ojciec. Kto jest tym ojcem? Jedni powiadają, że łódzki magistrat, który wynalazł nowy system „zagwarantowania" sobie głosów przy najbliższych wyborach, inni znowu, że z przyzwyczajenia „ojcem" jest p. Karol Adwentowicz, który przecież wynalazł niewątpliwy sposób odstraszania publiczności polskiej z teatru. Zresztą często przecież zdarza się, że ojciec jest niewiadomy, tak więc mogło być i w tym wypadku.

Na każdym wynalazku jednak zwykle jest ktoś poszkodowany. W dzisiejszym wypadku poszkodowana była Kasa Chorych. To była zemsta wynalazcy za tych wszystkich ubezpieczonych, którzy poszkodowani są przez sam fakt istnienia kasy chorych.

ZMARTWIENIA FIGNERA.

Jest w Łodzi ulica Kaliska, która prawdopodobnie tak się nazywa, że nie prowadzi do Kalisza. Na tej ulicy istnieje dom, oznaczony nr. 28, a w domu tym zamieszkuje Fryderyk Figner. Figner jest wzorowym małżonkiem i mimo ciężkie czasy posiadał dla wygody nie tyle może swojej, ile żony, służącą. Funkcje służącej spełniała Marysia, potem Zuzia, a wreszcie Józia. W chwili, gdy piszemy te słowa, jest już zapewne Stasia, która „nastała" po Frani, Lodzi i Wikci, bowiem służące zmieniają się zazwyczaj częściej, niż ministrowie.

Wszystkie służące w myśl obowiązujących przepisów musiał ubezpieczać w Kasie Chorych. Ubezpieczał więc i potrącał z zarobków kilka groszy, pokaźniejszą zaś sumę wypłacać musiał z funduszów własnych. Ponieważ jednak człek, nie zawsze pamięta o takich drobiazgach, zresztą każdy stara się jak najmniej myśleć o rzeczach przykrych, więc też zebrała się za kilkanaście miesięcy spora sumka, wynosząca mianowicie 320 złotych.

Chora Kasa czekała i czekała, a gdy przysłali jej uzdrowiciela, komisarza, postanowiono m. in. zlikwidować dług Fingera. Wezwano do biura Kasy Fingera i po dłuższych pertraktacjach rozłożono mu należność na dwie raty po 160 złotych. Finger jedną ratę wpłacił, na co też otrzymał odpowiednie pokwitowanie.

WYNALAZEK.

Gdy upłynęło kilka tygodni i przeszedł termin zapłaty drugiej raty, posłano Fingerowi ponowne wezwanie. Finger zjawił się w Kasie i oświadczył urzędnikowi, że przecież wszystko zapłacił i nic się już od niego nie należy. Okazał również kwit na zapłacone tytułem pierwszej raty 160 złotych.

— A gdzie drugi kwit? — spytał urzędnik.

— Zostawiłem w domu. Jutro mogę go panu przedstawić.

Istotnie nazajutrz Finger przedstawił kwit na zł. 160, tytułem drugiej raty. Po pierwszym odruchu zdziwienia urzędnik przyjrzał się bliżej kwitowi i stwierdził, że jest on autentyczny, lecz uskuteczniono na nim małe poprawki, przeprawione mianowicie „I rata" na „II rata" oraz datę i numer kwitu.

W dniu wczorajszym Finger stanął przed Sądem Grodzkim. Sędzia Salm wydał wyrok, skazujący Fryderyka Fingera na jeden miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

——xx——

Słone kary w solnym procesie.

Za każdy tysiąc jeden dzień aresztu.

Z Katowic donoszą:

W 1928 r. przed Sądem Okręgowym w Katowicach toczył się proces przeciwko braciom Pawłowi i Zygmuntowi Garbińskim, Sewerynowi Jakubowiczowi oraz Jakóbowi Koblencowi, oskarżonym o to, iż sprzedawali sól przemysłową jako jadalną oraz że sprzedawali tę sól osobom nieuprawnionym do tego. Sąd Okręgowy skazał każdego oskarżonych po

8 miljonów 250 tys. złotych

grzywny. Sąd Najwyższy w Warszawie wyrok ten uchylił i przesłał do Sądu Apelacyjnego w Katowicach, który po blisko dwutygodniowych obradach ogłosił wczoraj następujący wyrok: Pawła Garbińskiego za sprzedaż soli przemysłowej osobom nieuprawnionym skazano na 900 zł. grzywny z zamianą na 9 dni aresztu oraz na 2000 zł. kary porządkowej z zamianą na 20 dni więzienia i koszta sądowe. Zygmunta Garbińskiego za przestępstwa skarbowe na 276 tys. zł. grzywny z zamianą na 276 dni więzienia oraz na 6 tys. zł. kary porządkowej z zamianą na 6 dni aresztu i na ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 28,200 złotych. Jakóba Koblenca skazano na 2 tys. zł. grzywny z zamianą na 16 dni aresztu i ponoszenie kosztów sądowych. Seweryna Jakubowicza sąd uniewinnił.

Przewodniczący Sądu Apelacyjnego w motywach podkreślił fakt, że oskarżeni sprzedali 750 tys. kilo soli przemysłowej osobom nieuprawnionym. W ten sposób zakończył się t. zw. proces „solny" w Katowicach, śledzony bacznie przez liczne sfery kupieckie i przemysłowe Katowic i okolicy.

——xx——

ALAIN PELLETIER.

GARBUSKA.

Z chwilą, gdy szesnastoletni Ludwik Maritaud dowiedział się że będzie zaproszony na wesele swego kuzyna, w Mas, pracując w kuźni przy miechu kowalskim lub piecu, zastanawiał się zawsze nad pytaniem: Kogo mi przeznaczą na „damę"? Chciałbym to wiedzieć, naprawdę"! Był za młody na to, by pozwolono mu wybrać jednemu z pierwszych pomiędzy dziewczętami miejscowemi, które znał. Marzył więc, że wyznaczą mu piękną nieznajomą, w której będzie się mógł zakochać.

Tymczasem został kawalerem „Garbuski". Była to dzieweczka szesnastoletnia, jak i on. Lecz Ludwik był chłopcem pięknym, wysmukłym i prostym, jak brzózka, zaś „Garbuska", choć miała miły, słodki buziak, niczyjej nie zwracała uwagi ponieważ była garbata. Była siostrzenicą karczmarza, u którego odbyć się miało wesele, napoły służącą, chociaż wszyscy kochali ją za jej dobroć i pracowitość — więc zaprosić ją było trzeba.

Dostała się Ludwikowi prostym przypadkiem, ponieważ ustawiono młodzieńców i dziewczęta kolejno pod ścianą z obu stron pokoju, według wieku. Pomiędzy młodymi ludźmi znaleźli się śmielsi, co sami wybierali. Ludwik rozglądał się także. Byłby chętnie podał ramię Renacie, Sidonji, albo której innej wreszcie — lecz została tylko „Garbuska".

Patrzyła mu wprost w oczy, gdy zbliżał się ku niej. W spojrzeniu tem kryło się trochę ironji, lecz zarazem obawa i ból. Widząc to, Ludwik zapomniał o sobie; był odważny i był dobry. Goście weselni przyglądali mu się, gotowi wybuchnąć drwinami, gdyby zdradził jakie niezadowolenie, a dziewczęta unosiły chustki do ust, by stłumić chichoty. Nie zwracając uwagi na ogólne zaciekawienie uśmiechnął się do „Garbuski", ucałował ją z prostotą, jakby nie nosiła na plecach tego nieszczęsnego garbu i rzekł:

— Kolegowaliśmy w szkole, a teraz razem pójdziemy na wesele!

— Da ci orzeszek do zgryzienia ze swego worka na plecach, — szepnął mu złośliwie do ucha Wincenty Menuret.

— A ty go stłuczesz w swoich lisich zębach, — żachnął się Ludwik w odpowiedzi, przyjmując postawę, która przeraziła do wcipnisia.

Nikt już nie ośmielił się zażartować z niego. „Garbuska" dzięki Ludwikowi śmiała się, bawiła i tańczyła, jak gdyby była roślinką prostą, a nie biednym, wykrzywionym pieńkiem. Ludwik, zrazu zażenowany, nie pamiętał już o swojem upokorzeniu, a gdy rozstawał się ze swoją partnerką, w oczach jej błyszczała powaga: wierne, choć beznadziejne uczucie, zbudzone na całe życie.

Ludwik wprawdzie mógł odważnie przezwyciężyć się i tańczyć z „Garbuską" na weselu, lecz byłby się śmiał, a nawet irytował, gdyby się był dowiedział, że „Garbuska" zakochała się w nim, bowiem uważałby to za rzecz upokarzającą dla siebie. Na szczęście nikt mu tego nie powiedział, dlatego, że nikt nie zwracał uwagi na „Garbuskę", która poprostu nie liczyła się dla nikogo. Biedna kaleka, zresztą, kryła uczucia swe dla siebie, lecz nigdy nie kładła się do snu, nie przywoławszy obrazu Ludwika.

Miała już lat dwadzieścia trzy gdy rówieśnik jej, Ludwik, zaczął się rozglądać za żoną. Wybrał sobie ciemnowłosą Łucję Beauvoir, córkę zamożnego gospodarza w Sorges, lecz miała tylu konkurentów, że nie był pewny powodzenia, choć wiedział, że jej się podoba.

W tłusty wtorek wieczorem była zabawa u Beauvoirów na sześćdziesięcioletnią rocznicę urodzin ojca. Zaproszono kilku młodych ludzi, pomiędzy innymi Wincentego i Ludwika, najpoważniejszych kandydatów do ręki Łucji.

Mas leżał na drodze do Sorges, a karczma wuja „Garbuski" przy drodze. Dnia tego przyjechali trzej młodzieńcy na rowerach do karczmy, poprosili o co do wypicia. Dwaj zasiedli przy stole, a trzeci z nich, Wincenty, stanął przy drzwiach na czatach.

„Garbuska", która podawała do stołu, pochwyciła urywki rozmowy, które ją zastanowiły: — „Spoić go tak, by nie mógł tam być dzisiaj... Niech zachoruje.. A jutro będzie zapóźno dla niego.. Dobra nauczka za zarozumiałość!"

Zmarszczyła brwi, zaintrygowana. Wkońcu Wincenty, który stał przy oknie, rzekł: „Oto jest! Uwaga! Zróbcie tak, bym za 2 godziny pojechał sam"!

I kogo zobaczyła „Garbuska"? Ludwika, pięknego, dobrze ubranego, tak rozpromienionego, że radość jego udzielała się innym. Zasiadł przy stole, oznajmiając zgóry, że nie zostanie długo. — Młodzi ludzie zamówili polewkę z wina, kawę. Wincenty kazał jeszcze podać wódkę i koniak.

Było zimno. Im więcej Ludwik pił, tem częściej napełniali mu kieliszek. Nie zauważył w naiwności ducha, że Wincenty ledwie macza usta w szklance. Zaśmiał się, gdy zaproponowano mu słynną mieszaninę z wiśniówki, koniaku i benedyktyny. Wincenty nie tknął napoju, lecz Ludwik, już podniecony, wychylił wszystko. Język począł mu się plątać, gdy jął żartować z „Garbuski" która przyglądała mu się ze wstydem i złością, ponieważ pojęła, o co chodzi, bowiem wiedziała, że Wincenty stara się o Łucję Beauvoir. Pójdzie do niej za chwilę, gdy Ludwik uśnie przy stole, pijany i oszukany.

Wincenty już wstawał od stołu, zamieniwszy porozumiewawcze spojrzenia z towarzyszami. Tamci kiwali głowami: „Idź już! Zatrzymamy go tutaj"!

Wszystko miało być stracone dla Ludwika... Garbuska objęła go długiem spojrzeniem, a potem wyszła. Niespostrzeżenie udała się do stajni, szepnęła coś wujowi, a potem wytrąciła Ludwikowi z ręki kieliszek, który podnosił do ust.

— Ludwiku — rzekła — siostra twoja Paulina zachorowała. Dziecko, którego spodziewała się dopiero za miesiąc, zdaje się, przyjdzie na świat wcześniej. Musisz jechać do Saunat po lekarkę.

— A! do licha! — zawołali tamci.

— Skąd masz te wiadomości?—pytał Ludwik, już otrzeźwiony trochę.

— Od twojej babki, która dopiero co była tutaj. Nie chciałam, żeby cię tutaj widziała, więc podjęłam się zlecenia. A ponieważ właśnie jadę do Saunat po mięso, mogę cię zabrać i przywieziemy tę panią. Chodź że! Czekam. Ci panowie uregulują rachunek.

Siłą niemal ściągnęła go z ławy, oszołomionego, ogłupiałego. Tamtym zaś przyszło na myśl, że sprawy Wincentego stoją coraz lepiej.

W moment Ludwik z „Garbuską" znaleźli się na wózku. Młody człowiek trząsł się z zimna na marcowym wietrze. Zarzuciła mu pelerynę na plecy.

— Żebyś się tylko nie zaziębił głuptasie! — rzekła mu czule.

Ludwik nie zauważył wcale, gdy o kilometr od domu na rozstaju bryczka skręciła w zupełnie innym kierunku, niż do Saunat. Jechali do Sorges w jakim tempie. W ciągu pół godziny przejechali pozostałe sześć kilometrów. Ludwik zorjentował się wreszcie, gdy s[sta]nęli przed domem Łucji.

Rozejrzał się wokoło, pot[arł] oczy i czoło...

— „Garbusko" nie jesteś[my] w Saunat — wyrzekł. — A s[io]stra moja — dziecko...

— A więc wreszcie wró[ci]łeś do przytomności smar[ka]czu — rzekła mu siląc się [na] wesołość. Dobrze, że nie za[pó]źno. Spodziewam się, że Łu[cja] poznasz odrazu i nie dasz s[o]bie ukraść miejsca u jej boku. P[o]staraj się, żeby już było za[pó]źno dla Wincentego, gdy się [zja]wi...

— „Garbusko", a więc w [tej] całej historji niema źdźb[ła] prawdy?

— Tyle jest w niej praw[dy], że chcę dla ciebie szczęś[cia], którego sama nie zaznam [].. gdy pozwoliłeś się „nabr[ać"], mój drogi, lecz postarałam [się] ułożyć rzeczy. Wincente[mu] jeszcze zajmie trochę czasu [na]prawa roweru... Wejdź cz[em]prędzej!... Światło się pal[i u] nich... Jestem pewna, że Łu[cja] czeka na ciebie. Zaczekaj ch[wi]leczkę — zobaczę, czy jesz[cze] czuć wódkę od ciebie... T[o] być nie powinno... Nie obaw[iaj] się, jest noc, nikt nie zobac[zy] mnie... Objęła szyję Ludw[ika], przyciągnęła jego głowę do s[ie]bie, dotknęła jego ust.

— Nie — już dobrze — [...] Żegnam cię, Ludwiku...

I „Garbuska" wsiadła [z po]wrotem do bryczki. Otulił [ją] mrok nocy, jak żałobna sza[ta].

Tłum. L. M.

SPORT

Osobisty czy ogólny?

Warszawianie w Łodzi.

W ubiegłą sobotę I. K. Poznański urządził imprezę gier sportowych z udziałem AZS-u warszawskiego, zakrojoną

na szeroką skalę.

Sama organizacja była przeprowadzona sprężyście — nie zapomniano o niczem... nawet o miejscach siedzących dla przedstawicieli prasy i ŁZOGS

Przyjecie gości odbyło się nader uroczyście: powitalne przemówienie dyr. Wolczyńskiego, wręczenie proporczyka kwiatów odpowiedzi kapitana drużyny AZS. p. Macińskiego i t. p.

Pogodny nastrój popsuł jedynie p. Malanowski (AZS.), który chciał zdaje się zaimponować łódzkiej publiczności. Skwapliwie mierzył ilość centymetrów od podłogi do siatki; następnie podczas meczu piłki koszykowej pań jako widz głośno zapytał sędziego p. Chełmickiego jaki odgwizdał faul:

osobisty czy ogólny.

Na zapytanie arbitra w jakim celu pyta oświadczył. że czyni to dlatego. ponieważ trzeba to zaprotokułować. Dopingował on swe zawodniczki nader krzykliwie. Gdy sam uczestniczył w meczu drużyn męskich stał się nieco potulniejszy: otrzymał nawet upomnienie od p Robakowskiego za niesportowe zachowanie się. Również przez grę faul nie przypadł do gustu widzom.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami, wyrażonemi w sobotniem „Echu" — Rodzina Wojskowa jak również i ŁKS. uległy gościom w siatkówce. Rodzina Wojskowa grała słabo wogóle. zaś porażkę Czerwonych należy tłumaczyć tem iż zawiedli Pegza i Peński.

wstawienie po raz pierwszy do zespołu Wisławskiego nie było również udanym eksperymentem.

Słaba gra pań I. K. Poznańskiego przyniosła im również porażkę. Śmiemy twierdzić, że brak Nowakowskiej w III i IV części zawodów przyczynił się znacznie do osłabienia fabrycznego zespołu.

Trzy porażki łodzian z warszawiankami i warszawianinami pomścił męski zespół koszykówki I. K. Poznańskiego, bijąc w ładnym stylu gości.

Zwycięstwo tem więcej zasługuje na uwagę, że w pewnym momencie AZS. prowadził 10:0 i nikt prawie nie przypuszczał iż łodzianie wygrają mecz, a tylko pragnął. aby przegrana I. K. P. była honorową i z małą różnicą punktów... Tak się jednak nie stało. Zwycięstwo łodzian było zasłużone co nawet podkreślili

członkowie AZS-u.

Hockeistom gimn. im. Narutowicza nie powiodło się w rewanżowem spotkaniu z ŁKS. Ponieśli oni jeszcze większą klęskę. Teren był nieco gorszy niż na zawodach poprzednich

Inauguracyjne zawody drużyny ligowej ŁKS. z benjaminkiem kl. A. — Biegiem zgromadziły na boisku pierwszych sporą ilość fanatyków piłki nożnej, którzy naszych piłkarzy na zielonej murawie witali z niekłamaną radością.

Dzięki niestrudzonym wysiłkom ŁZOB. z p. Milszem na czele boks w obecnym sezonie święci triumfy. Onegdaj wzorem ubiegłych niedziel — odbyły się towarzyskie walki u „Zjednoczonych".

——xx——

Lepszej propagandy nie trzeba!

Na marginesie zwycięstwa Petkiewicza.

„Echo" zwiastowało wczoraj czytelnikom radosną nowinę o triumfie najlepszego naszego długodystansowca Petkiewicza na ziemi amerykańskiej.

W obecności 10.000 widzów polski lekkoatleta odniósł bezapelacyjne zwycięstwo. bijąc 15 konkurentów. rozsławiając imię Ojczyzny naszej na drugiej półkuli.

Zwycięstwo Petkiewicza poza propagandy naszego sportu wśród obcych ma jeszcze i to

wielkie znaczenie,

że wzmocniło wiarę naszych braci zamieszkujących w Ameryce.

Tysiączne zastępy naszych rodaków. patrząc na triumf młodego pokolenia Macierzy, utwierdzają się w przekonaniu, że nie jesteśmy narodem cherlaków. lecz, że potrafimy dorównać innym w wielkim wyścigu o pierwszeństwo w odrodzeniu fizycznem społeczeństwa i przeciwstawić się potęgom zagranicy.

Dziś imiona jeźdźców polskich i Petkiewicza są na ustach całej Polonji amerykańskiej.

Trudno o lepszą propagandę. W początkach lutego Petkiewicz startować będzie po raz drugi tym razem w Nowym Jorku na dystansie 2 mil angielskich. Jesteśmy przekonani, że i tym razem nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

——x——

Pierwszy przedolimpijski

obóz lekkoatletyczny kobiet,

1-szy przedolimpijski kurs zaprawy lekkoatletycznej dla pań przed Olimpjadą kobiecą która odbędzie się podczas lata w Paryżu. dzięki staraniom PZLA i p. Miłobędzkiej został urzeczywistniony. Kurs rozpoczyna się w lutym, na Bukowinie.

——x——

Prace komisji olimpijskiej.

Przygotowania sportu polskiego.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Z. Z. ppłk. Glabisz złożył sprawozdanie z dotychczasowych prac Komisji Olimpijskiej zakreślając jednocześnie ogólny plan zbiórki

na fundusz olimpijski.

Zarząd Z. Z. zajmie się tą sprawą raz jeszcze na jednem z najbliższych zebrań, ustalając ogólny plan działalności przed olimpijskiej.

Następnie poruszono sprawę kongresu olimpijskiego w maju 1930 roku w Berlinie. Delegaci Z. Z. na kongres zostaną wyznaczeni niebawem.

Wszystkie państwa czynią przygotowania

do udziału w M. W. K. T. w Poznaniu.

Zainteresowanie się oficjalnych czynników zagranicznych tegoroczną Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki (w Poznaniu) coraz bardziej się wzmaga.

Na skutek decyzji Rady Ministrów

w Rzymie

utworzył się komitet wystawowy z panem ministrem Grandi na czele, w skład którego wchodzą ministrowie komunikacji, handlu, skarbu, marynarki, poczt i robót publicznych.

Zapewniony jest udział w M. W. K. T.

kolei sowieckich,

państwowych kolei belgijskich, kolei duńskich, austrjackich i szwajcarskich.

W Paryżu pod auspicjami ministerstw powstał Komitet Międzyministerjalny dla zorganizowania oficjalnego udziału Francji w M. W. K. T.

Rząd wyznaczył byłego ministra p. Bourgeois komisarzem Wystawy. Przestrzeń, jaką zajmą na M. W. K. T. eksponaty Francji wyniesie przypuszczalnie 4.000 mtr kw.

Inicjatywę organizacji udziału Rumunji w M. W. K. T. objął wiceminister Komunikacji i Robót Publicznych, który wyznaczył specjalnego Sekretarza Wystawy. W specjalnym Komitecie Wystawowym bierze też udział Dyrektor Departamentu Prasowego M. S. Z. w Bukareszcie. Pokazy Rumunji na M. W. K. T. zajmą conajmniej 1.000 mtr. kw.

——xx——

Radjo-kącik

Warszawa, środa 1411,7 m.

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Komunikat harcerski.
16.15 Wesoła muzyka dla dzieci.
16.45—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Sylwetka Bronisława Piłsudskiego" dr. K. Zawistowicz.
17.45 Muzyka E. Kalmana.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramofonowe.
19.40 „Radjokronika".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Kwadrans literacki.
20.15 Koncert kameralny.
20.15 Audycja poświęcona działalności i twórczości gen. Marjusza Zaruckiego.
21.35 Koncert solistów.
22.10 Feljeton.
22.25 Komunikaty.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.15 Komunikaty
16.15—16.45 Audycja dla dzieci.
16.45—17.45 Olga Rogorowiczowa: „Wśród nowych wydawnictw".
17.45—18.45 Muzyka Kalmana.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.15 Intermezzo muzyczne.
19.15—19.20 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej.
19.20—19.45 „Gospodyni śląska".
19.45—19.55 Komunikaty sportowe
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.15 Kwadrans literacki.
20.15—22.10 Koncert prof. Egona Petri.
22.10—22.25 Feljeton.
22.25—22.35 Komunikat meteorol., oraz program na dzień następny w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1775 m.

9.00 Dla rolników.
12.00—14.30 Muzyka gramof.
15.45 Dla kobiet.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Ballady odśp. Hermann Schey
18.30 Lekcja hiszpańskiego.
18.55 Dr. Arndt: Skarby morza.
19.20 Dr. Binz: Chemja w walce z chorobami zakaźnemi.
20.00 Koncert radjoorkiestry. W przerwie audycja literacka.
21.05 Koncert z Hamburga.
21.30 Odczyt z Berlina — komunikaty — muzyka taneczna.

Nie dawajcie dzieciom

cukierków napełnionych alkoholem.

Wobec bezmyślności z jaką rodzice i krewni dzieciom wprost przejadać się pozwalają, cukierkami, napełnionemi likierem, lub konjakiem należy im zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo ukryte w tych na pozór niewinnych łakociach. Wiedzieć bowiem trzeba, że 7 sztuk średniej wielkości karmelków, kształtu fasoli, zawiera 2 i pół grama

czystego alkoholu.

Po części jednak dzieci nie zadowolnią się taką małą ilością cukierków. tylko zjadają ich więcej a z niemi więcej jeszcze alkoholu dostaje się do młodocianego ciała.

——x——

Niemieckie pianina i fortepiany

dla Polski.

Jedna z firm łódzkich otrzymała za pośrednictwem pewnej firmy gdańskiej partję pianin i fortepianów niemieckich. Jest to typowy przykład szkodliwego importu. W chwili ciężkiego kryzysu, gdy polskie fabryki fortepianów walczą z dużemi trudnościami, nie wolno dopuścić aby rynek nasz był nasycany przez produkcję fabryk zagranicznych. (L. S. G.)

7779 zł. 60 groszy.

Trzy siódemki nie uszczęśliwiły woźnego.

Z Włocławka donoszą:

Sąd Okręgowy we Włocławku rozpoznawał sprawę Kazimierza Wróblewskiego i Stanisława Śliwowskiego mieszkańców m. Włocławka oskarżonych o to. że w okresie czasu od początku 1928 roku do 15 maja 1929 r. wspólnie i w porozumieniu się z sobą. Wróblewski będąc woźnym, a Śliwowski gońcem Banku Handlowo-Przemysłowego we Włocławku. dokonali przywłaszczenia sumy

7779 zł. 60 gr.

w ten sposób. iż Wróblewski wyjmował z listów zleceniowych przysyłanych do różnych Urzędów Pocztowych z wekslami do inkasa. załączone do nich blankiety nadawane do P. K. O. skutkiem czego urzędy po zainkasowaniu weksli nie przekazały należności na conto banku w P. K. O., a przesyłały je bankowi przekazami pocztowemi. do podejmowania pieniędzy z których na poczcie Wróblewski miał od dyrekcji banku upoważnienie.

Sąd uznał winnym Wróblewskiego i skazał go na

2 lata więzienia

zaliczając areszt prewencyjny. Śliwowskiego zaś z braku dowodów przestępstwa. uniewinnił.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Praga 378.05 — 380.05, Zurych 58,02,5, Wiedeń 79.51 — 79, Berlin 46.65 — 47,05, wypłata na Warszawę — 46.80 — 47, na Katowice 46,82,5 — 47,02,5, na Poznań 46,77,5 — 97,5.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.47, Paryż 123.88, Berlin 20,36, Hiszpanja 37,48 5/8, Holandja 12.10 7/8, Bruksela 34.93 5/8, Włochy — 92,98, Szwajcarja 25.18 7/8, Kopenhaga 18,18 5/8, Sztokholm 18,12 3/8, Oslo 18,12 3/8, Helsingfors 193,50, Praga 164.50, Wiedeń 34,58, Warszawa 34.37.

Paryż, Notowania końcowe. Londyn 123,91, Nowy Jork — 25,46,5.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 zł. 57,58 — 73, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.56 — 75.

BAWEŁNA.

Liverpool, 27. 1. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 9,00, luty 9,01, marzec — 9.10, kwiecień 9,13, maj 9,20. czerwiec 9,22, lipiec 9,27, sierpień i wrzesień 9,28, październik i listopad 9,29, grudzień — 9,32, loco 9,36.

Liverpool, 27. 1. Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń — 13,71, marzec 13,81, maj 14,01, lipiec 14,21, październik 14,50, loco 14,55.

Nowy Jork, 27. 1. Bawełna amerykańska, zamknięcie: luty 16,98, marzec 17.07 — 08, kwiecień 17,18, maj 17,30 — 32, czerwiec 17,39, lipiec 17,48 — 49, sierpień 17,49, wrzesień 17,50, październik 17,52, listopad — 17,55, grudzień 17,59, loco 17,20.

Nowy Orleans, 27. 1. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń — marzec 16.88, maj 17,15 — 16. lipiec 17,37 — 38, październik 17,37, grudzień — 17,50, loco 16,73.

——x——

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28. 1. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 21 — 21,50, pszenica 36,50 — 37,50, owies jednolity 19,50 — 20,50, jęczmień na kaszę 21 — 22, browarny 26,50 — 27, groch polny jadalny 35 — 38, fasola biała 78 — 83, mąka pszenna luksus. 68 — 72, — 4-zerowa 59 — 61, żytnia płg. typu przepisowego 37,50 — 38,50, otręby pszenne szale 20 — 20,50, średnie 16 — 16,50, — żytnie 11 — 11,25, kuchy lniane 38 — 39, — rzepakowe 29 — 30. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

——xx——

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej zwiększyły się. nie sięgając jednak jeszcze swego przeciętnego poziomu. Tranzakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych zawierano znów po niższym o 1/4 gr. kursie. Ogólna tendencja dla dewiz miała charakter zniżkowy. Ani jedna dewiza nie zdołała poprawić swego kursu, a przy dotychczasowych cenach utrzymały się tylko dewizy na Wiedeń i Włochy. Niżej o 10 gr., na Londyn o 1 3/4 gr. na 1 funcie, na Nowy Jork o 0.1 gr., na Oslo o 9 gr., na Paryż o pół gr. i na Szwajcarję o 2 gr. oraz za Kabel o 0.1 gr.

DALSZA ZWYŻKA POŻYCZEK PREMJ. ZMIENNA TENDENCJA DLA LIST. ZAST.

Dotychczasowe zainteresowanie pożyczkami premjowemi wzmogło się znacznie na zebraniu giełdowem. Popyt był tak silny, że nawet poważne zwyżki kursów nie zdołały go zahamować. W rezultacie poprawił się znów kurs 4 proc. Poż. Inwestycyjnej o 2 zł. 50 gr., Dolarówki zaś o 3 zł. Pozostałe pożyczki obiegały w mniejszych ilościach i po kursach niezmienionych. bez zmiany też notowano listy zastawne i obligacje banków państwowych. Prywatne papiery lokacyjne mniej skwapliwie były zakupywane. to też oddawna niejednolita tendencja w tym dziale przybrała odcień słabszy. Zniżkowały o 60 gr., 4 i pół proc. l. zł ziemskie, o 1 zł., 10 proc. m. Siedlec i o pół proc. 8 proc. l. z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego. Po wyższym kursie obracano tylko 8 proc. m. Piotrkowa o 50 gr., pozostałe zaś 8 proc. m. Warszawy i 8 proc. m. Łodzi utrzymały się przy kursach dotychczasowych. Obligacjami m. Warszawy nie interesowano się zupełnie.

AKCJE NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej nadzwyczaj mało różniło się od sobotniego. Jedynie może tendencja była cokolwiek słabsza, gdyż kursy kształtowały się dziś niejednolicie. Wobec minimalnego zapotrzebowania tranzakcje zawierano rzadko i niechetnie, a co za tem idzie większość akcyj pozostała znów bez notowań. W dziale bankowym wyżej ceniono o 50 gr. Bank Polski, po zwykłych zaś kursach obiegały Bank Dyskontowy i Bank Zw. Sp. Zarobkowych. Cieszące się specjalnem popytem akcje elektryczne Siły i Światła osiągnęły poważną zwyżkę kursu o 3 zł. 50 gr. W grupie metalurgicznej poprawił się o zł. 1.50 gr., kurs Zieleniewskiego. straciły natomiast w cenie Modrzejów 1 zł. i Ostrowiec 2 zł. Utrzymały się bez zmiany Starachowice. Z akcyj spożywczych obracano Haberbuschem po kursie niższym o 3 zł. 50 gr. W pozostałych działach większych tranzakcyj nie dokonywano.

Poradnia przeciwgruźlicza

została przeniesiona na ul. Bazarną 4.

Łódź, 27. 1. — Jak nas informują, trzecia miejska Poradnia Przeciwgruźlicza przeniesiona została do lokalu przy ul. Bazarnej nr. 4.

Godziny przyjęć lekarzy w tej poradni ustalone zostały między 3 — 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Dzięki przeniesieniu trzeciej Poradni Przeciwgruźliczej, dzielnica północna miasta zyskała nowy ośrodek zdrowia. (y)

——x——

Skrzynka do listów

Szan. Panie Redaktorze!

W dniu 20 stycznia r. b. w aferę kolejową w Łodzi ktoś złośliwy wplątał i moje nazwisko, narażając tem moje dobre imię.

Otóż stwierdzam z całą ścisłością, że do żadnego śledztwa nie byłem wzywany, tem bardziej aresztowany i wogóle z aferą kolejową nie mam nic wspólnego.

Uprzejmie proszę Pana Redaktora w imię prawdy o wydrukowanie tego listu.

Łączę wyrazy szacunku
maszynista P. K. P. Łódź-Kal.
Morawski.
Łódź. dn. 27. 1. 1930 r.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Cjankali", sztuka F. Wolfa. Reżyserja i inscenizacja L. Schillera. Ceny najniższe od 50 gr. do 5 zł. 50.

Jutro o godz. 8.30 wieczorem głośna sztuka A. Strindberga „Ojciec" z dyr. K. Adwentowiczem w tytułowej roli. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i pojutrze Teatr Kameralny z powodu wykonania nakazanych przez komisję poprawek technicznych oraz celem odczyszczenia i remontu widowni będzie zamknięty.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro krotochwila arcywesołych sytuacyj i qui-pro-quo K. Kratza „Zażarty automobilista" czyli „300 kilometrów na godzinę".

W czwartek wieczorem wchodzi na afisz melodramat z rosyjskiego „Kocioł czarownicy".

TEATR GEYEROWSKI.

Najbliższą premjerą teatru Geyerowskiego będzie wyborna komedja Henryka Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli". Reżyseruje L. Zbucki.

JUTRZEJSZY ODCZYT D-ra KLINGERA.

Jak już podaliśmy, jutro t. j. w środę, odbędzie się w sali Filharmonji wielce interesujący odczyt d-ra Pawła Klingera na temat: „Na bezdrożach życia seksualnego". Ze względu na aktualny temat oraz osobę prelegenta odczyt wywołał kolosalne zainteresowanie i cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety nabywać można w kasie Filharmonji. Początek o godzinie 8.30 wieczorem.

——oo——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193). E. Millera (Piotrkowska 46). W. Groszkowskiego (Konstantynowska nr. 15). Perelmana (Cegielniana 64). H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37). S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

——oo——

„Tatarska twarz" polskiej aktorki filmowej.

Nowa kreacja Nory Ney.

Specjalny wywiad „Echa" ze znakomitą artystką.

Z taką tatarską twarzą na ekran?! — zawołał mój ojciec pewnego razu, dowiedziawszy się o mojej filmowej gorączce. Wszyscy obecni przytaknęli mu, szczerze doradzając abym sobie raz na zawsze wybiła z głowy film i aktorstwo. Minęło kilka lat...

Jak taśma filmowa o zmiennych obrazach przewija się życie ludzkie... Niektórzy wierzą, że los kieruje człowiekiem. Ja sądzę, że jest inaczej, człowiek

kieruje życiem.

Jedynem mojem marzeniem od lat najmłodszych było zostać artystką. Jeżeli dopięłam celu zawdzieczam to wyłącznie mojej silnej woli i wytrwałości. Nie bacząc na energiczne protesty rodziny (co za skandal!), mimo kpin koleżanek i drwin najbliższych, udałam się do „filmu" drogą najkrótszą bo wprost przez okno (zamknięto mnie w pokoju) i bez bagażu garderoba była pod kluczem).

„Wyladowałam" w Warszawie. Nie będę się wdawała w szczegółowe opisywanie uciążliwej drogi, jaką przebyć musiałam przed otrzymaniem pierwszej roli epizodycznej.

Z szeregu przeżytych, ponurych i radosnych chwil — kilka zwłaszcza utkwiło mi w pamięci.

Pierwsza scenka w moim pierwszym filmie: Cyrkówka w „Czerwonym błaźnie". Partnerem moim jest Bodo i oto stoimy razem za dekoracją, czekając na gwizdek reżyserski, aby otworzyć drzwi i z impetem wbiec na scenę wprost przed aparat. Serce bije mi młotem, czuję się coraz gorzej... Naraz gwizdek reżysera. Chcę ruszyć naprzód, ale nie mogę — nogi jakgdyby wrosły mi w ziemię.

Ledwo dosłyszalnym głosem oświadczam Bodzie, że za żadne skarby nie wejdę na scenę i wogóle grać nie chcę. Bodo nie pierwszy raz miał do czynienia z debiutantką, użył środka radykalnego, poprostu bez pardonu wepchnął mnie do pokoju. Oburzona jego niegrzecznością chciałam go zwymyślać. Ale już stałam przed aparatem i... zarzuciłam mu ręce na szyję, jak tego wymaga rola. Potem dopiero zrozumiałam że Bodo wyświadczył mi przysługę.

Inne wspomnienie. Tak zwany „bankiet" po premjerze pierwszego mojego filmu. Toasty... życzenia... Przemiła Helena Makowska pije moje zdrowie. Ale Nory Ney niema... Wszyscy szukają Nory Ney... i po pewnym czasie znajdują ją rzewnie płaczącą... w toalecie. Tak bardzo byłam wzruszona!

Teraz po trzech latach pracy tak samo boję się każdej nowej roli, tak samo serce mi bije, ilekroć stanąć muszę przed aparatem i tak samo „umieram" z tremy przed premjerą. Nie, jest chyba gorzej! Bo jeszcze nigdy nie miałam takiej tremy, jak przed premjerą „Urody Życia". Gram piękną, ciekawą, ale także trudną rolę. Kiedy mi powierzono rolę Tatjany, córki generała Polenowa, nie posiadałam się z radości. Teraz radość minęła, a pozostała bojaźń i lęk przed tem, co będzie. Całą duszę włożyłam w rolę Tatjany. Każdą scenkę opracowywałam wespół z reżyserem Juljuszem Gardanem. Każdy metr taśmy z „Urody Życia" jest mi niezwykle drogi.

Wy wszyscy, którzy patrzycie na ekran i nieraz krytykujecie, czy wiecie, ile trudu, ile serca, ile nerwów i udręki mieści się w każdym metrze tego wąskiego pasemka celuloidu, który tak szybko i obojętnie przewija się w aparacie projekcyjnym?

S. E.



Nora Ney w filmie „Uroda Życia" wg. St. Żeromskiego.

NOS DŻAFAR AGI.

Wielki mistrz perfum.

W Konstantynopolu zmarł niedawno człowiek, który miał niewątpliwie najsubtelniejsze powonienie na świecie, gdyż potrafił bez trudu rozróżniać około

2.000 gatunków perfum,

recytując ich nazwy z pamięci.

Człowiekiem tym był ulubieniec ostatniego sułtana tureckiego, Dżafar Aga, zajmujący na dworze władcy muzułmanów wielce osobliwe i jedyne chyba na świecie stanowisko „mistrza perfum".

Do obowiązków tego dostojnika należało dobieranie odpowiednich perfum dla wszelkich rzeczy, znajdujących się w obrębie sułtańskiego pałacu, a więc bezapelacyjne decydowanie

w kwestji zapachów,

jakie gwoli rozkoszy sułtańskiego powonienia unosić się miały we wspaniałych, ze wschodnim przepychem urządzonych apartamentach.

Nie było to łatwe zadanie— od tego zależał nieraz humor kapryśnego władcy. To też w ręku, a ściślej określając — w nosie Dżafar Agi spoczywały losy najdonioślejszych nawet

spraw państwowych.

Wszak wystarczyło, aby D[...]far Aga którejś z faworyt s[...]tańskich lub któremuś z dy[...]tarzy zaaplikował nie cie[...]ce się sympatją sułtana pe[...]my, a los owej „źle pachnąc[...] osoby był przesądzony.

Długoletnie doświedcz[...] pozwoliło „mistrzowi per[...] sułtańskiego dworu" wypra[...]wać całą skomplikowaną [...]zofję perfum.

„Każda rzecz mieć pow[...] najodpowiedniejszy dla niej [...]pach". „Książka trwa dł[...] niż kobieta, a więc staran[...] musi mieć dobrane perfum[...] „Zapach otaczających nas r[...]czy decyduje o naszym hu[...]rze i usposobieniu". Szcz[...]ciem jest wchłanianie w si[...] coraz to innych zapachów, [...]leżnie od pory dnia i okolic[...]ści" — oto nie pozbawione [...]su zasady, głoszone i przest[...]gane przez „mistrza perf[...] ostatniego sułtana tureckie[...]

Czy sen jest konieczny?

Wypadek Paula Kerna nie jest jedyn[...]

W tych dniach „Echo" podało fotografję Paula Kerna który w następstwie rany, odniesionej na wojnie całkowicie utracił potrzebę snu.

Człowiek ten, stanowiący objekt badań całego szeregu budapeszteńskich lekarzy,

nie śpi od 15 lat,

z czego młodzi uczeni wy[...]gają fantastyczne wprost [...] dzieje. Rzeczywiście, gdy[...] sen człowieka można zast[...] kilkunastominutowym od[...]czynkiem, ludzkość zyskała[...] olbrzymie wprost zapasy e[...]gji.

Sprawa przedstawia się t[...] bardziej interesująco, że wy[...]dek Kerna bynajmniej nie j[...] jedyny. Dwa lata temu um[...] w Paryżu adwokat, Rosjan[...] Bubinow, który przed 12 l[...] był postrzelony z rewolwe[...] w głowę i potem aż do śmie[...] nigdy nie spał.

Znaleziono również a[...] średniowiecznych procesó[...] w których kilkakrotnie mo[...] spotkać wzmianki o ludzia[...] po torturach, pozbawiony[...] potrzeby snu

na szereg lat.

Poza tem znane są dośw[...]czenia na zwierzętach, w k[...]rych po uciszeniu centru s[...]nego w mózgu proces s[...] przestaje być niezbędnym [...] organizmu.

Czy taka bezsenność ma [...]doczny wpływ na przebieg [...]cesów psychicznych, doty[...]czas niewiadomo.

Straszliwa choroba cywilizacji.

Kawa i herbata ułatwiają powstawanie raka

Sensacyjne wyniki najnowszych badań naukowych.

Przed dwoma laty ukazała się książka niejakiego E. Barkera — niefachowcy, w której starał się dowieść, że rak jest chorobą, wynikającą z cywilizacji,

tj. zależną od pokarmów,

jakie się spożywa. Nie tak dawno jeszcze różne pisma fachowe lekarskie, jak najsilniej odpierały tę teorję, aczkolwiek Barker uzasadniał ją bardzo obszernemi i ściślemi danemi statystycznemi.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą że badania nowotworu raka kwestji istoty tej choroby dotąd nie rozwiązały. Jest jedynie rzeczą pewną, że rak pochodzi ze

skłonności wrodzonych,

polegających na pewnej wadzie tkanek która przy chorobliwych warunkach wyradza się w raka Rak powstać może zarówno na tle lokalnych zmian, jak i ogólnych braków organizmu. Barker przyczynę jednych i drugich upatrywał w pożywieniu.

Do tych samych rezultatów doszedł obecnie po latach badań i pracy dr. Pfeiderer (lekarz kliniki kobiecej w Tuebingen).

Uczony zajmował się badaniem wypadków raka w okresie przedwojennym — wojennym i powojennym. Okazało się na podstawie jego studjów, że w najgorszym okresie w Niemczech pod względem żywnościowym, od roku 1917 — 1924, w czasach, gdy dał się odczuć ilościowy wzrost wszelkich innych chorób, ilość zachorowań na raka zmniejszyła się do połowy.— Zjawisko to dało się zauważyć wśród ludności biedniejszej wyłącznie, gdy tymczasem wśród ludności zamożniejszej, mogącej korzystać z droższych środków żywności oraz używek, jak kawa i herbata, nie dał się zauważyć żaden spadek procentu zachorowań na raka.

Spostrzeżenie to doprowadziło uczonego do następujących wniosków: albo pożywienie wojenne zawierało pierwiastki, tamujące rozwój tej groźnej choroby, albo też przestały ukazywać się na rynku handlowym produkty, sprzyjające szerzeniu raka. Za tem drugiem przypuszczeniem przemawiała okoliczność, że wśród sfer zamożn. nie dawało się odczuć obniżenie ilości wypadków choroby.

Kierując się temi spostrzeżeniami, dr. Pfleiderer zalicza raka do grupy chorób

złej przemiany materji,

względnie chorób, powstających na tle stałego, chronicznego zatruwania organizmu, tj. do grupy, do której należy cukrzyca, niektóre odmiany chorób gruczołu tarcicowego, zanik wątroby, zachorowań, których ilość zmniejszyła się także w okresie wojny.

Byłoby dla wyników badań rzeczą wielkiej wagi, gdyby doktór Pfleiderer był wziął pod uwagę dane porównawcze

miast i wsi.

Gdyby i na wsi zauważono podobne zjawisko, możnaby wykluczyć chorobę, wynikającą z braków poszczególnych środków żywnościowych, ponieważ ludność wiejska nigdy nie odczuwała podobnych braków, jak mieszkańcy miast.

Należałoby zatem uważać raka za następstwo

chronicznego zatrucia.

Łatwo ustalić „cywilizacyjną" truciznę, wchodzącą przy tem w grę. Odkrycie uczonego opiera się na badaniach, przeprowadzonych przedewszystkiem w klinice kobiecej. Ani alkohol, ani nikotyna nie posiadają decydującego wpływu w życiu, a stąd i w zdrowiu kobiet. Chodzić więc mogło tylko o dwie inne używki:

kawę i herbatę.

Studja dr. Pfleiderera wysuwają zpowrotem zdanie Winkelhagena, któremu we właściwym czasie nie poświęcono należytej uwagi.

Winkelhagen czerpał swoje dane ze statystyk całego świata i w obszernem swem studjum o raku przyszedł do wniosku, że używki, zawierające kofeinę i teinę — a więc kawa i herbata rozwijają skłonności wrodzone do raka.

Prace kierownika kliniki w Tuebingen może posłużą bodźcem dla badaczy, by zwrócili się ku statystyce, czerpiąc z niej najściślejsze dane. Przyrost wypadków raka i sama istota strasznej choroby wymagają największych wysiłków, by wreszcie uzyskać rezultaty praktyczne i zaradcze.

—x—

—xx—

Nowy kolos ulicy miljonerów.

Rozpęd budowlany Jankesów.

Transoceaniczne loty Zeppelinów pobudziły również wyobraźnię architektów nowojorskich. Uważali oni, że nowoczesne lotnictwo otwiera nowe,

nieograniczone możliwości

i budują obecnie w Nowym Jorku kilka drapaczy chmur, na których dachach znajdować się będzie platforma do lądowania Zeppelinów.

Na szczególną uwagę zasługuje budowa drapacza chmur który będzie najwyższym budynkiem świata i posiadać będzie

40 metrów wysokości.

Ten król budynków ma wznieść się przy sławnej Fift Avenue. Będzie o 90 metrów wyższy od najwyższego dotąd budynku nowojorskiego „Chrysler Building", a wieżę Eiffla przewyższy o 100 metrów.

Należy przyznać z uznaniem, iż Jankesi rzeczywiście posiadają rozpęd

kolosalny i gigantyczny

i wielu rzeczy mogliby nauczyć swych starszych braci europejskich.

—x—

W restauracji.



Gość: — Weź-że ten paluch, bo ci go utnę.

Picolo: — Szanowny pan żartuje. Ja tam dobrze znam nasze noże.

Troska o zabezpieczenie bytu straży pożarnej —

to pierwszy obowiązek

całego społeczeństwa łódzkiego.

Podsłuchane.

—

W CYRKU.

— Panie, panie, ten jadowity wąż nie ma wcale czterech metrów, jak pan ogłasza na afiszach.

— Tu ma pan miarkę, niech pan zmierzy.

DOBRE MIEJSCE.

On: — Czy już masz nową służącą?

Ona: — Jeszcze nie.

On: — Czy w biurze nikt się nie zgłasza?

Ona: — I owszem, pełno dziewcząt, ale one wszystkie już u nas służyły.

SOLIDNY SKLEP.

Klientka: — Jakże mi pani może wmawiać, że te pończochy są z czystej wełny, kiedy na kartce wyraźnie stoi: „bawełna".

Sprzedawczyni: — Umyślnie zrobiliśmy ten napis, aby mole w błąd wprowadzić.

PRZYTULNE MIESZKANIE.

Lekarz: — Niech pan pozostanie osiem dni w domu i dobrze wypocznie.

Pacjent: — Niestety, tego nie mogę uczynić.

Lekarz: — Dlaczego?

PRZEZWISKO.

Szef zawołał swego buchaltera do swego prywatnego kantoru.

— Słyszałem, że personel nazywa mnie „ślepą kiszką". W jaki sposób doszedłem do tego przezwiska?

Buchalter długo się wahał, ale gdy szef zagroził mu dymisją, odparł wkońcu:

— Jeżeli pan chce koniecznie wiedzieć, to nazywają pana ślepą kiszką ponieważ pan po — pierwsze jest ciągle „podrażniony", a po — drugie „zbyteczny".

Co nas po pracy rozwesel[...]

Wieczorne rozrywki Łod[...]

Miejski. — Cjankali.
Teatr Kameralny — Dziś nieczyn[...]
Teatr Popularny: — Zażarty [...] mobilista.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystaw[...]
Apollo: — Paganini.
Bajka: — Miłość księcia Sergiu[...]
Casino: — Prawo męża.
Czary: — Niebezpieczny szlak. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i [...]
Corso: — Ciemna afera.
Capitol: — Księżna Tarakanowa[...]
Grand Kino: — Grzechy ojców.
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Ulica Grzechu.
Oświatowy: — Asfalt. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i [...]
Odeon: — Awantury chińskie. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i [...]
Palace: — Anny szuka męża.
Przedwiośnie: — Księżniczka c[...]kówka.
Raj: — Przekleństwo klejnotów.
Resursa: — Zapomniane twarze.
Resursa: — Jad pokusy miłosnej.
Splendid: — Iza Kremer, Coll[...] Moore (Romans współczesnej p[...]ny) — film dźwiękowy. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Płodność.
Słońce: — Podpory tronu.
Świt: — Gehenna zakochanego m[...]
Wodewil: — Slim. Początek seansów o godzinie 4[...]
Zachęta: — Sodoma i Gomora. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10[...]

WINSZUJEMY.

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 7.23.
Zachód — 16.14.
Długość dnia 11.35.
Przybyło dnia 1.08.
Tydzień 5.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.